

EMOCJONALNY STOSUNEK DO JIDYSZ

Nie wiem, czy istnieje na świecie drugi taki język, który wywoływałby tak wiele uczuć, co jidysz. Już określanie jidysz mianem języka matczynego, daje wyraz temu, co w tym języku specyficzne: intymnej bliskości i nierozzerwalnej więzi z tym, co niesie się ze sobą i przy sobie od urodzenia, co wypija się z mlekiem matki.

W dzisiejszych czasach, w rezultacie zmiany sposobu życia naszego narodu wynikłej z okrutnego kataklizmu, jidysz nie jest już językiem żydowskich matek. Bardzo mało matek żydowskich mówi dziś w jidysz – a mimo to określenie „język matczynej” pozostało przydomkiem języka żydowskiego, emocjonalny stosunek do niego utrzymał się.

Mówiąc „stosunek emocjonalny”, bierzemy pod uwagę naprawdę wszystkie formy wyrazu emocji – od miłości do nienawiści, wliczając w to pogardę, sprzeciw, obojętność, czy lekceważenie, a często, zależnie od zmian koniunktury, ponowny zwrot ku entuzjazmowi, kolejnemu zauroczeniu i obojętności. Ta gradacja postaw wobec jidysz odzwierciedla publiczny stosunek narodu żydowskiego do swojej mowy.

Dawniej walka wokół, z powodu języka żydowskiego – za i przeciw – choć była przede wszystkim walką ideologiczną, w praktyce usunęła polityczne bariery i podziały. Również jego ideologiczni przeciwnicy posługiwali się nim bardzo często, nie szczędząc mu pochwał, gdy ze swym słowem i posłaniem chcieli dotrzeć do szerokich mas ludowych. Dziś, gdy cała ludzkość przeżywa kryzys ideologiczny, walka o jidysz przemieniła się w walkę o jego prawo do istnienia, o przeżycie, o pokonanie przeszkód i kłód rzucanych pod jego wątłe nogi.

We wszystkich narodach inteligencja stanowi awangardę wśród osób dbających o język narodowy i jego rozwój, chroniących w nim pierwiastki folkloru, ludowe. Inteligencja wszystkich narodów aktywna jest z reguły w walce przeciwko

asymilacji i samozaprzeczeniu. Inteligencja żydowska jest niestety – ku naszemu wielkiemu ubolewaniu – awangardą asymilacji. Nie dość, że język żydowski jest większości inteligencji nieznanym, jakby był językiem obcym, to jeszcze robi ona wszystko, by się od niego oddalić.

Wiemy, że klasycy literatury żydowskiej, Mendele Mojcher-Sforim, Szolem-Alejchem, Jicchok-Lejbusz Perec i inni, swoją karierę pisarską rozpoczęli po hebrajsku. Działo się to w czasach *haskali*, która była spóźnioną, żydowską wersją oświecenia (*ratio=sechel; ha-skol-e*, więc to wiek rozumu, racjonalizmu). Jednak postawa ówczesnych maskilów, przedstawicieli *haskali* pod żadnym względem nie była racjonalna.

Okazywali oni pogardliwy stosunek do jidysz i traktowali go jako „żargon”, a nie prawdziwy język; w ich oczach był to język dziewczek służebnych, dla których pisano brukowe powieści o miłości, romantyczne historie, lecz nie poważną literaturę. Do literatury pięknej lud dostępu nie miał.

Zrozumieli to właśnie trzej klasycy, którzy przeszli na jidysz, by ze swym słowem, swą twórczością, dotrzeć do szerokich mas ludowych, których językiem był jidysz. To w jidysz wyrażali swoje uczucia, po żydowsku wyśpiewywali swe marzenia i przeżycia, cierpienia i radości, jidysz oddychali. Trafnie określił bliski związek między jidysz a hebrajskim Mendele, gdy obrazowo przedstawił te dwa języki jako „dwie dziurki, jednego nosa”... Perec natomiast powiedział, że: „jidysz gromadzi w sobie ból i narodowe doświadczenia pokoleń”. W jidysz powstawało i gromadziło się na przestrzeni pokoleń ogromne doświadczenie żydowskie, bogaty folklor, skarb narodowy. W ciągu ostatnich, ponad stu pięćdziesięciu lat wyrosła w nim bogata nowoczesna literatura – z niej uczymy się naszej historii, poznajemy charakter naszych korzeni narodowych.



Jedenaście milionów Żydów europejskich, dwie trzecie narodu, do czasu Zagłady mówiło w jidysz, my jesteśmy dziś ich spadkobiercami. A że większość narodu nie mówi dziś już w jidysz, stawia to wszystkich nas, przede wszystkim zsekularyzowaną społeczność żydowską, przed trudnym dylematem, jak utrzymać tożsamość narodową, jak dotrzeć z ideami społecznymi i narodowymi do młodzieży żydowskiej, która nie zna ani jidysz, ani wskrzeszonego języka hebrajskiego, będącego dziś językiem państwowym w Izraelu. Dziś dociera się do niej za pomocą języków państwowych krajów, gdzie rozproszeni są Żydzi – po angielsku, hiszpańsku, francusku, holendersku i rosyjsku.

Podkreślmy tu fakt niezaprzeczalny: w każdym miejscu na świecie, gdzie jidysz był prześladowany i likwidowany, i skąd został wyparty przez swoich bądź obcych, przez establishment żydowski czy nieżydowskie władze – miejsce jego zajmowała zwykle asymilacja. Asymilacja hula i zadomawia się tam, skąd jidysz został wyparty, tam, gdzie nie ma jidysz. Temu faktowi nie da się zaprzeczyć. I ten właśnie fakt potwierdza tezę, że jidysz jest duszą narodu, duchową siecią pajęczą łączącą naród żydowski.

Jak radzić sobie z tym problemem, jak zwalczać asymilację, w jaki sposób można opanować kryzys, który przeżywa teraz narodowa kultura żydowska i język jidysz, który nadal określa się mianem „języka matczynego”, i jak poruszyć współczesną młodzież, by doń powróciła?

Nie wiem, czy istnieją dziś specjalne instancje zajmujące się tą kwestią. Agencja Żydowska, Joint i Sochnut mają duże możliwości finansowe, ale jidysz znajduje się poza zakresem ich zainteresowań, poza ich projektami edukacyjnymi. Duże projekty edukacyjne Sochnutu obejmują wszystkie wcześniej wspomniane języki, również inne – jednak jidysz jest z ich grona całkowicie wykluczony. Więcej – w czasie wzrostu zainteresowania jidysz, w krajach Związku Sowieckiego, wysłannicy Sochnutu robili wszystko, by wyprzeć jidysz z powstałych ośrodków kultury, tak jak to robili później, w krajach Ameryki Południowej. Czemu miało to służyć, jeśli nie asymilacji?

W Izraelu, który ma za sobą długą historię prześladowania i dręczenia jidysz z powodów ideologicznych, w ramach polityki „negacji galutu” [diaspory – przyp. red.] i wobec udanego wskrzeszenia języka hebrajskiego (w tym krótkim tekście, nie będziemy zajmować się tą długą historią), rzeczywiście istniała taka instytucja – odkąd Kneset, w marcu 1996 roku, po wielu latach społecznego nacisku, zatwierdził ustawę o stworzeniu Narodowego Instytutu do spraw Kultury Jidysz (Nacjonale Instanc far Jidiszer Kultur).

Powstanie Narodowego Instytutu zajmującego się jidysz stało się możliwe dopiero 50 lat po powstaniu państwa, w okresie, gdy zapanował kulturowy pluralizm. Jidysz przestał już być językiem obcym i nieznanym, stał się częścią duchowych zasobów narodu żydowskiego. Nadal jednak pozostawał na uboczu, niedopuszczony do stołu narodowej kultury żydowskiej.

Formalny i społeczny stosunek do jidysz z biegiem lat bez wątpienia się poprawiał. Większość hebrajskiej prasy,

Powstanie Narodowego Instytutu zajmującego się jidysz stało się możliwe dopiero 50 lat po powstaniu państwa, w okresie, gdy zapanował kulturowy pluralizm. Jidysz przestał już być językiem obcym i nieznanym, stał się częścią duchowych zasobów narodu żydowskiego.



mimo swego lekceważącego bądź obojętnego stosunku przestała – poza wyjątkami – określać jidysz mianem „języka w agonii”, jak to miała wcześniej w zwyczaju. Od czasu do czasu ukazują się artykuły pochwalne na cześć osiągnięć literatury jidysz. Poeta Suckewer dostąpił zaszczytu publicznych gratulacji, a teatr żydowski zaczął odnosić sukcesy.

Oczywiście ustawa taka nie została przyjęta, gdyby nie zaproponowano – ze względów politycznych – odpowiedniej instytucji dla grupy sefardyjskiej, dla ladino. Zajęto to jednak wiele czasu – trzy lata więcej niż w przypadku ladino – nim instytut do spraw jidysz zaczął działać i to przy bardzo okrojonym budżecie, i z protekcyjnie nominowaną radą, w której jedynie 7 na 21 członków było przedstawicielami instytucji związanych z jidysz. Z tych 7 aż 3 było członkami tak zwanej Światowej Rady do spraw Kultury Żydowskiej, która *de facto* przestała istnieć już dużo wcześniej, pozostając fikcją – z „decydującym głosem” w nowopowstałym instytucie. Natomiast zabrakło w Radzie reprezentacji Arbeter Ringu, największej działającej organizacji związanej z jidysz w Izraelu. Jej jedyny przedstawiciel w siedmioosobowym zarządzie, autor niniejszych słów, trzy lata temu [to jest w 2003 roku – przyp. red.] zrezygnował ze swojej funkcji, ze względu na aspołeczne działania Instytutu. Tak postąpiła również prof. Chawa Turnianski.

Z czasem Narodowy Instytut do spraw Jidysz z zarządem z nominacji, jak wszystkie instytucje tego rodzaju, stał się sparaliżowanym, fikcyjnym ciałem, biernym świadkiem zmierzchu jidyszizmu w Izraelu. Skromny budżet, konflikty i działania Instytutu – zarówno ze względu na ograniczone środki, jak również ze względu na zmieniające się władze, nominowanych przedstawicieli zmieniających się rządów oraz przez zwykłe potyczki i spory między działaczami – zadały wiele szkody zadaniu, do którego wykonania Instytut się zobowiązał: opiece nad kulturą i językiem jidysz i ich rozwojem.

Różne grupy i instytucje w Izraelu, własnymi siłami i przy skromnym budżecie, prowadzą na niwie jidysz szeroką działalność. Po zamknięciu wydawnictwa J. L. Pereca, wydawnictwo H. Lejwik podjęło jego pracę i publikuje nowe książki w jidysz. W Izraelu wciąż żyją ważni żydowscy twórcy, poetka Rywka Basman ben Chaim, Aleksander Szpigielblat, Cwi Ajnman, Jentl Masz, Cwi Kanar, Michoel

Felsenbaum, Misza Lew, Lew Berinski, Aron Szapiro, Jisroel Rudnicki i inni nieliczni aktywni dziennikarze jidysz. Odżył Bejs Szolem-Alejchem, oferujący kursy jidysz i seminaria nauczycielskie, krąg kulturalny przy Arbeter Ring z wielką biblioteką i chór im. Michała Klepfisza. Działa organizacja Jung Jidysz, a sam język nauczany jest na uniwersytetach w Jerozolimie, Tel Awiwie, Bar Ilan i Hajfie.

Wszystko to mimo braku Narodowego Instytutu do spraw Jidysz i bez pomocy państwa. Instytut, którego ustawowym obowiązkiem było dbanie o ochronę i rozwój skarbów kultury jidysz, przestał działać 10 lat po powstaniu. Natomiast ważną rolę w działalności na rzecz jidysz odegrała skromna, ale ważna finansowa pomoc Funduszu A. J. Lernerera oraz pieniądze pochodzące ze spadków wiernych darczyńców. Ogólnie grupa działająca na rzecz jidysz jest już dziś w swych aktywnościach bardzo osłabiona. Natomiast wielkim powodzeniem, na gruncie owego emocjonalnego stosunku do jidysz, który zwany był przed Zagładą nie inaczej niż „język żydowski”, cieszy się teatr.

Pisząc niegdyś o położeniu jidysz i stosunku do niego w Izraelu, wspominałem pewien felieton Heinricha Heinego, o stosunku różnych narodów do... wolności: u Francuzów, napisał Heine niemal 160 lat temu, wolność traktowana jest niczym ukochana kobieta, której rzucają się do stóp, wyznając jej wieczną miłość, lecz przy pierwszej okazji zamieniają ją na inną kochankę; dla Anglików wolność to stateczna matrona, którą mąż zdradza od czasu do czasu, lecz biada kawalerowi, który odważy się wedrzeć do jej sypialni... Dla Niemców, przeciwnie, wolność jest niczym stara babunia, która siedzi w swym kącie, robiąc na drutach. Nikt jej nie przeszkadza, ona nie przeszkadza nikomu, od czasu do czasu wnuczek wyjdzie jej na przeciw z uprzejmym „dzień dobry”, a na urodziny wręczą jej kwiaty. Lecz w ciągu roku nikt się z nią nie liczy, nikt jej nie prosi o radę.

Położenie jidysz jest jednak gorsze niż tej babuni z powyższego przykładu. Jidysz musi bowiem utrzymywać się sam, a nie jest zdolny zarobić na chleb... Z deklaracji miłości i uprzejmego „dzień dobry” nie da się wyżyć. Szczególnie gdy od czasu do czasu język matczyny i babciny zostaje obrzucony obelgą z ust ich niewdzięcznych wnuków, od których nie oczekują one niczego więcej nad pociechę.

Miejmy nadzieję, u progu nowego roku, że wraz z prądami, które pojawiają się tu i tam wśród nowego pokolenia, świadomość żydowska pogłębiać się będzie także wśród następujących pokoleń. Poczują, że jidysz jest, jak powiedzieliśmy na początku, duszą narodu żydowskiego, której korzenie ciągną soki z jej tysiącletniego doświadczenia w Europie.

DOPISEK PO PIĘCIU LATACH

Wyżej przytoczone słowa są fragmentem referatu wygłoszonego pod koniec grudnia 2006 roku – na pożegnanie odchodzącego roku. Było to realne, choć bardzo smutne odzwierciedlenie położenia języka i kultury jidysz w tamtym okresie. Od tego czasu minęło już całe pięć lat, w ciągu których tendencje w stosunku do jidysz pozostały takie same, lecz położenie samej kultury drastycznie się pogorszyło.

W Izraelu wzrastają nowe pokolenia Izraelczyków, które coraz bardziej oddalają się od kultury jidysz, od żydowskiego sposobu życia. Z roku na rok zmniejsza się krąg znających jidysz.

Jeżeli trwa jeszcze ciężka walka o utrzymanie jidysz w kraju żydowskim, jest ona zasługą ogromnego wysiłku wciąż malejącej resztki z pokolenia tych, którzy przeżyli Zagładę. Znikoma liczba ich następców, którzy interesują się i zajmują jidysz – na wyższych uczelniach, jako profesorowie i nauczyciele – robią to dziś w większości w państwowym języku Izraela, tak jak inni „żydowscy patrioci”, w językach swych krajów.

Mordechaj Canin, zmarły redaktor zamkniętego już dziennika „Lecte Najes”, stan jidysz, po wymordowaniu Żydów, określił mianem „zimnej zagłady”.

Po jedynym dzienniku i kilku dziesiątkach wydawnictw periodycznych, które ukazywały się w kraju w latach 60. i 70., kilkadziesiąt lat temu, sympatyzujący z Bundem dwumiesięcznik, organ Arbeter Ringu w Izraelu, „Lebns-Fragn”, pozostał jedynym wychodzącym regularnie wydawnictwem prasowym, które dziś jeszcze ukazuje się w Izraelu w żydowskim *mame-loszn*. Redaktor owego pisma, który jest autorem niniejszych słów, szuka młodego dziedzica, któremu przekazałby swoją funkcję – i nie może, niestety, znaleźć. Organizuje się kursy, odbywa się nauka, pisze się doktoraty – ale, aż do teraz, brak praktycznych rezultatów i profesjonalnych kadr.

Jedynym elementem kultury żydowskiej, który zdołał temat jidysz wynieść na arenę społeczną i polityczną, przywrócić w przestrzeni społecznej i politycznej, jest teatr żydowski, któremu udało się już wykształcić zespół młodych aktorów. Twórca i dyrektor tego teatru, w tych właśnie dniach, przygotował na swoje miejsce artystycznego następcę.

Nie jest to jednak ani pierwszy, ani ostatni ostry kryzys w żydowskim życiu kulturalnym. Jak po każdej katastrofie, widać kiełkujące pędy nowych idei. Żydowska historia pełna jest przykładów ponownych narodzin po wielkich katastrofach – choć katastrofy o takim wymiarze, w historii ludzkości jeszcze nie było...

przełożyła Anna Szyba

Tłumaczka dziękuje Jicchokowi Ludenowi za ważne uwagi oraz dopisanie fragmentu o aktualnej sytuacji języka jidysz, a Markowi Nowogrodzkiemu za uważną lekturę przekładu i trafne spostrzeżenia.

Jicchok Luden (ur. 1922) – dziennikarz, publicysta, tłumacz, mecenas języka jidysz, bundowiec. Urodził się w Warszawie, w rodzinie rzemieślnika. Uczęszczał do szkoły CISZO, należał do Skifu, później do Cukunftu. Wojnę przeżył na Wschodzie, później wrócił do Polski. W 1948 roku wyemigrował do Izraela.

W latach 1953-1991 pracował w izraelskiej gazecie „Lecte Najes”, od 1970 redaguje czasopismo „Lebns-Fragn” (<http://www.lensfragn.com>).

Anna Szyba – kulturoznawczyni i tłumaczka.